

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 455 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 46 czasopisma „Nowości ilustrowane“ z dnia 11 listopada 1905 artykuł pod napisem „Zygzykiem“ od słów: „Ciężko poraniony“ do końca str. 14 tam 2 i 3 — zawiera znamiona występku z §: 300 i 491 uk. i art. V. ust. 17/12 1862 Nr. 8 Dz. up., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzonej prz. z c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczony, albowiem autor w artykule tym wyszydza i zohydza c. k. dyrektora policyi w Krakowie, z powodu jego urzędowych zarządzeń a nadto zarzuca sędziemu śle czemu c. k. Sądowi krajowemu karnemu w Krakowie, niehumanitarne i ustawowe przeciwne postępowanie z obwinionymi. C. k. Sąd krajowy jako prasowy S. III. Kraków dnia 12 listopada 1905. Podpis nieczytelny.

Sejm galicyjski.

Dobiegamy do końca z uwagami o klubach polskich sejmu galicyjskiego. Czas zresztą naj-



Fot. Z. Klaffen. Lwów.

Sejm galicyjski: Poseł Jakób Bojko.

wyższy, bo za dni kilka kończy się sesja obecna, obradująca od sześciu tygodni.

Pozostały nam jeszcze dwa kluby lewicy: ludowcy i Stojalowczycy.

VI. Ludowcy.

Klub to liczebnie bardzo słaby. Trzej włościanie: Jakób Bojko, Franciszek Krempa i Filip Włodek, oraz jedyńy wśród nich „inteligent“, prezes klubu Jan Stapiński, *enfant terrible* sejmu galicyjskiego. Działalność jednak tego klubu jest niezmiernie żywa, pełna temperamentu, szczerze i prawdziwie opozycyjna. Inna rzecz z produktywnością działalności ludowców w sejmie. Bo i cóż może tu garstka, tak bardzo szczupła, mając przeciw sobie całą zwartą prawicę, a bardzo często i demokrację, a za sobą Stojalowczyków — a i to nie zawsze — i kilkunastu rusinów. *Nec Hercules...*

Niez mordowanym zaś w pracy jest prezes klubu, redaktor „Przyjaciela ludu“, Jan Stapiński. Nie ma ważniejszej sprawy na porządku dziennym, przy którejby Stapiński nie zabierał głosu. Czy mowa o szkołach i Radzie szkolnej krajowej, czy o banku krajowym, czy o parcelacji, czy toczy się dyskusja budżetowa, Stapiński zawsze ma coś do powiedzenia, zawsze potrafi znaleźć sposobność do wypowiedzenia pod adresem większości sejmowej gorzkich uwag, do podniesienia skarg i narzekań ludu. I gdy wyjedzie na ten swój ulubiony temat, na gospodarke „obszarników“, wówczas płyną mu słowa niby potok górski, z siłą, z zapamiętaniem, z nieokiełznanym temperamentem. Warto go wtedy nie tylko słyszeć, ale i widzieć. Zaczerniejąc, często spocony, z rozwichrzoną głową czupryną, gestykuluje żywo, a głos jego zahartowany w długoletniej agitacji, rozbrzmiewa szorstko i donośnie. Wspaniały typ agitatora i trybuna ludowego.

Postać jakóba Bojki, „wójta z Gręboszowa“, zbyt dobrze znaną jest całemu ogółowi społeczeństwa polskiego, by potrzeba ją charakteryzować. Typ chłopca — idealisty, charakter czysty jak łza, inteligencja i wykształcenie jak na włościanina i samouka zgoła nie pospolite, dusza pełna poetyckiego polotu. Kiedy mówi, słuchają go wszyscy z uwagą, a mówi pięknie stosując mnóstwo wspaniałych, prawdziwie homeryckich porównań. Tymi samymi cechami odznaczają się jego rzeczy, ogłoszone drukiem — a jest ich liczba spora. W sejmie zasiada w tej kadencji jako poseł miasta Lwowa, które obdarzyło go zaszczytnym mandatem, kiedy Bojko przepadł przy wyborach w swoim okręgu przeciw ks. Wiłczkiewiczowi.

Dwaj inni członkowie stronnictwa ludowego, Krempa i Włodek Filip, pracują skrzętnie i tą pilnością wynagradzają brak wybitniejszych zdolności.

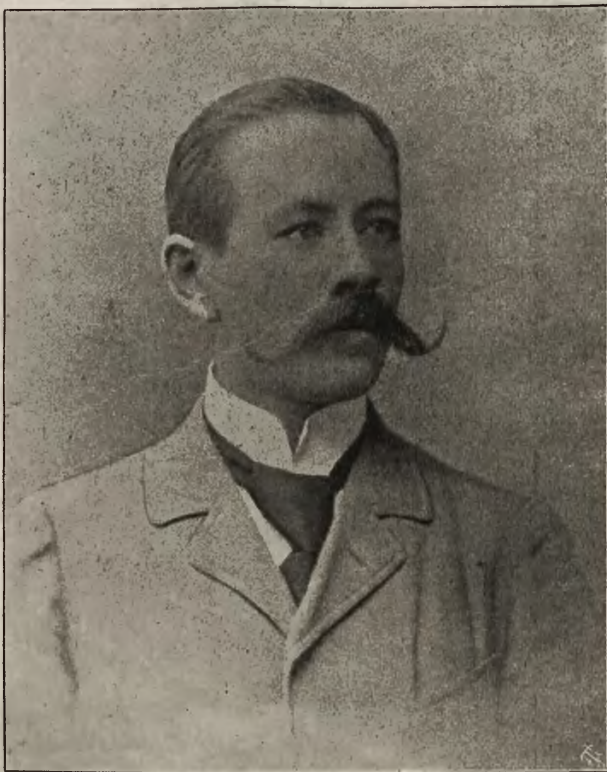
VII. Klub ks. Stojalowskiego.

W skład tego klubu wchodzić prócz ks. Stojalowskiego, inżynier Skołyszewski i włościanin Szajer.

O księdzu „prałacie“ w szczególnych ramach niniejszego artykułiku niepodobna pisać. Dzieje tego bądź co bądź niepospolitego człowieka, jego przejścia i jego wędrówki od skrajnego radykalizmu *via* Koło polskie do moskalofilstwa, to historia długa, ogromnie interesująca, a zarazem pouczająca. Nie można przy tem zapominać, że ks. Stojalowski jest właściwym twórcą ruchu ludowego w naszym kraju, że około tego ruchu i jego rozwoju położył ogromne zasługi. I był czas, kiedy wpływ ks. Stojalowskiego i jego stronnictwa był bardzo w kraju silny. Późniejsze jednak jego skoki, przy równoczesnym rozroście stronnictwa ludowego, osłabiły ogromnie i liczbę i wartość jego zwolenników. Toż koniec kariery politycznej ks. Stojalowskiego bardzo smutny przedstawia obraz. Przez swoich dawnych przyjaciół coraz bardziej opuszczany, przez stronnictwa inne namiętnie zwalczany, jest on świadkiem haniebnego upadku swoich teorii, swoich ideałów. A najtragiczniejszym w tem wszystkim jest to, że ks. Stojalowski — niegdyś uwielbiany i ubóstwiany — jest dziś przedmiotem ogólnej pogardy i lekceważenia, że nie ma obelgi, którą go nie obrzucono. Smutny to, bardzo smutny, bardzo tragiczny koniec.

To też dziwną jest rzeczą, że poseł tak inteligentny i dzielny, jak inżynier Skołyszewski, godzi się na pracę pod kolumną ks. Stojalowskiego. W krótkiej swej działalności sejmowej, okazał p. Skołyszewski wiele pracowitości, okazał znajomość stosunków w kraju i znajomość potrzeb ludu wiejskiego i stanowiskiem swoim w wielu sprawach zyskał sobie nie mało sympatii.

Mniej sympatycznym jest trzeci członek klubu ks. Stojalowskiego, osławiony Tomasz Szajer. Poseł do rady państwa. Niezaprzeczenie zdolny, zwłaszcza jako mówca ludowy i agitator nie wielu mający sobie równych, jest jednak często przedmiotem pośmiewiska, jako zbyt namiętny zwolennik propinacji; występy p. Szajera w stanie pijaństwa



Sejm galicyjski: Poseł Jan Stapiński.

wyrobiły mu smutną sławę nie tylko w kraju ale i w Wiedniu. W tej kadencji nie brał dotąd p. Szajer udziału w obradach, jest bowiem poważnie chory.

W numerze dzisiejszym podajemy portrety prezesów obu klubów pp. Stapińskiego i ks. Stojalowskiego, oraz p. Jakóba Bojki.

„Czarne sotnie“ w Moskwie.

(Do ilustracji tytułowej).

Najwytrwalsi obrońcy caratu, kozacy i policja, chwycili się po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego ostatniego środka, aby jeszcze raz pokazać carowi, że naród rosyjski nie życzy sobie konstytucji, że przywykł do samodzierżawia i że o zmianie formy rządu nie myśli. Było to kłamstwem dziejowym, tem ohydniejszym, że policja wzięła



Sejm galicyjski: Poseł ks. Stanisław Stojalowski.

się zapóźno do rzeczy, bo właśnie w chwili kiedy cały naród rosyjski był ożywiony jedną myślą, myślą zdobycia wolności.

Czynownicy rosyjscy, chcąc mieć w ręku narzędzie do tłumienia i zwalczania ruchu rewolucyjnego, podjudzili najgorsze szumowiny społeczne do mordów i rabunków, aby w ten sposób steroryzować ludność i odwrócić ją od ruchu rewolucyjnego. Zorganizowano więc bandy, rekrutujące się z ludzi o najwstrętniejszych instynktach, ze złodziei, morderców i nożowników, podjudzono ich do mordowania żydów i studentów, zapewniając im za to zupełną bezkarność, a nawet zdarzały się wypadki, że policja płaciła tym rabusiom po rublu dziennie, jak to było np. w Odessie. Bandy te, którym nadano nazwę „czarnych sotni“, dopuszczały się też najpodlejszych ekscesów, tak, że policja, która ich dawniej do rabunku zachęcała obecnie nie może sobie dać rady, aby ukroić krwawe instynkty rozpasanego motłochu.

Dały się te bandy ogromnie we znaki ludności Petersburga, Odessy, Kazania, Kiszyniowa, ale najbardziej mieszkańcom Moskwy. Wściekłość „czarnych sotni“ zwróciła się w Moskwie szczególnie przeciw studentom, tym pionierom myśli rewolucyjnej w społeczeństwie rosyjskim. Można zaś studentów łatwo rozpoznać, bo wszyscy noszą mundurzy przepisowe, nawet słuchacze uniwersytetu i politechniki. Gdzie tylko pokazał się student na ulicy, rozpasana czerń, pod wodzą przebranych policyantów rzucała się nań z furją i poprostu rozszarpała w kawałki. Napadano na domy, w których mieszkali rewolucyoniści, burzono je i plądrowano, zabijając przytem kobiety i dzieci i pastwiąc się w barbarzyński sposób nad trupami. Szkołę inżynierską w Moskwie rozszalała czerń przez całe dwa dni trzymała w oblężeniu, zasypując gmach, w którym się ukrywali studenci, gradem kamieni. To co się działo w ostatnich dniach w Moskwie, było tak straszne, że słusznie dać